

Był deszczowy, listopadowy zmierzch. Wsiadłam z autobusu. Razem ze mną wysiadła osoba w ciemnym płaszczu. Wyminęła mnie, a ja w tym momencie spojrzałam na jej twarz i zobaczyłam tą samą twarz, która od chwili mojego koszmarnego snu wszędzie mnie prześladowę. Przestraszona cofnęłam się, ale po chwili upadłam do przodu potykając się o swoją własną nogę. Twarz dziecka z czarnymi oczami spojrzała na mnie i się uśmiechnęła. Próbowałam wstać i uciec, ale strach zaczął mnie paraliżować, do tego, moje nogi się zaplątały. Leżałam, po chwili prawie udało się mi wstać, ale znów runęłam, ciężko uderzając głową o chodnik. Świat zaczął wirować. „ Muszę uciekać ‘ ’ - była moja ostanía myśl przed tym jak wpadłam do ciemności.

Obudziłam się od ostrego zapachu, otworzyłam oczy i zobaczyłam nad sobą wystraszoną twarz naszej wychowawczyni – Pani od plastyki.

- Oleńko, nic ci nie jest? - zapytała opiekuńczym tonem.
- Nie ... nic mi nie jest. - wydusiłam.
- Może mam zadzwonić po karetkę albo do rodziców?
- Nie, nie, dziękuję. Już wszystko dobrze - odpowiedziałam siadając i jęcząc z bólu. Obejrzałam się i zauważyłam, że leżę na przystanku, dlatego nie zmokłam.

Po chwili wystraszona przypominałam sobie, że muszę odebrać siostrę z szkoły muzycznej.

- Już dobrze się czuję, tylko czy mogła by mi Pani powiedzieć, która jest godzina?
- O pewnie, teraz jest 17:55.

Zerwałam się na równe nogi. Świetlica w szkole mojej siostry działała do 18. Musiałam jak najszybciej ją odebrać. Podziękowałam Pani od plastyki, która była też dawną przyjaciółką mojej mamy, wzięłam plecak, oraz parasolkę i pobiegłam jak najszybciej.

Po około piętnastu minutach ciężko dysząc stałam przed dużym kamiennym budynkiem. Zawsze, kiedy znajdowałam się koło nowego ogarniał mnie lekki strach. Spojrzałam na zegarek i zobaczyłam, że jest już 18:10. Ciężko westchnęłam i otworzyłam drzwi wiodące do środka szkoły muzycznej. Z boku zobaczyłam siedzącego ochroniarz.

- Dzień dobry! - Przywitałam się.
- Dzień dobry! Gdzie idziesz dziewczynko? Zajęć w szkole już nie ma.
- Idę odebrać siostrę - odpowiedziałam.
- Twoja siostra, to chyba ta dziewczynka, która jako jedyna została. Ale następnym razem, wcześniej przychodź, bo świetlica działa tylko do 18.

- Dobrze, po prostu autobus mi się spóźnił. - skłamałam, bo nie chciałam ochroniarzowi opowiadać całą historię.
- Eeeee, proszę Pana, a gdzie jest świetlica? - zapytałam - bo choć rodzice mnie i moją siostrę oprowadzali po szkole nie pamiętałam, gdzie znajdują się świetlica.
- Świetlica jest po schodach na lewo, ale Pani ze świetlicy już poszła, bo musiała iść na wizytę do dentysty. A twoja siostra jest z Panią woźną w klasie na drugim piętrze po prawej stronie - odpowiedział uśmiechając by jakby te wszystkie informacji recytował z pamięci.
- Bardzo dziękuję. - powiedziałam odchodząc w wyznaczonym kierunku.

Żeby wejść na drugie piętro po prawej stronie musiałam iść trochę po korytarzu do przodu, póki nie znalazłam wyznaczone schody. „W tej szkole naprawdę można się zgubić i umrzeć z głodu” - pomyślałam wspinając się po schodach „albo ...albo zostać zjedzonym przez lalkę”. Na samą tą myśl prawie zleciałam z schodów. Próbowałam skupić się na wspinaniu się na schody, i odsunąć od siebie przerażające myśli związane z lalką. Kiedy w końcu wspierałam się na drugie piętro zobaczyłam naprzeciw otwartej klasie swoją siostrę siedzącą na ławce. Miała na sobie piękną niebieską sukienkę, która była jej gdzieś do kolan. Z tyłu na tali miała zawiązaną ładną niebieską kokardkę. Jej piękne blond włosy były spięte w kok. Po chwili podniosła swoje niebieskie oczy, spojrzała w moim kierunku i z krzykiem „Olaaaaaaa” zerwała się i pobiegła do mnie, po czym mnie przytuliła.

- Myślałam, że już o mnie zapomniałaś! - wykrzyknęła.
- Jak mogę o tobie zapomnieć? Rodzice by zauważyli, że brakuje jeszcze jednej dziewczynki - powiedziałam wybuchając śmiechem i mocno przytulając siostrę.

Po tej krótkiej rozmowie, Aniela poszła zgłosić Pani woźnej, że już po nią przyszedłam i idzie do domu. Po kilku chwilach byłam prowadzona przez siostrę do szatni. Po drodze próbowałam zrozumieć jak ona to wszystko zapamiętała. Choć nie powinnam się za bardzo dziwić, jak uczy się w szkole muzycznej już dwa miesiące. Zakładając kurtkę Aniela zaczęła rozmowę:

- Ola ! Olaaaa ! Możemy do domu pójść na pieszo, zamiast jechać autobusem? - zapytała podskakując na miejscu .
- Dobrze, dobrze, niech już ci będzie - odpowiedziałam po ostatnim wydarzeniu nie mając ochotę na wejście do autobusu. – Ale tylko do głównej ulicy , potem wsiądziemy do autobusu, żeby wyjechać za miasto - dodałam słabym głosem.

Siostra spojrzała na mnie z miną zapytania, jakby pytała czy wszystko jest dobrze. Kiwnęłam potwierdzająco.

- Szybciej się zbieraj, bo rodzice zaczną się martwić - powiedziałam poganiając siostrę - Dlatego, że nie miałam ochotę ją martwić.

Po godzinie drogi do domu razem z siostrą stanęliśmy przed wielkim domem, w którym nasza rodzina mieszkała od wielu pokoleń. Z wyglądu przypominał on mały zamek lub dom arystokracji przez to, że miał cztery małe wieże: dwie z przodu i dwie, prawie widoczne z tyłu. Przed budynkiem rozciągał się piękny ogród, który najlepiej było podziwiać latem lub wiosną z wieloma najróżniejszymi gatunkami kwiatów. Dlatego że, ściany miał wymalowane na szare, przy nieładnej pogodzie, która była w tym dniu bardziej przypominał mi zamek wampirów. Na samą tą myśl serce mi na chwilę zamarło.

Kiedy weszliśmy do środka zobaczyliśmy zwykły widok, który widzimy co dziennie wracając ze szkoły, ale który szokuje gości, którzy przychodzą do nas w odwiedziny. Stojąc w holu zobaczyliśmy rozciągające się przed nami schody na których znajdował się czerwony dywan. Po chwili do holu wbiegła wystraszona mama.

- Oleńko, w końcu jesteś w domu! Pani Słonek zadzwoniła do mnie i o wszystkim mi powiedziała! O odebrałaś też Anielę!
- Tak, bo się już lepiej czuję - cicho wymamrotałam próbując nie patrzeć w oczy mamy ani Anieli, która z pytającym wzrokiem patrzyła na mnie.
- O co wam ... - zaczęła Aniela, ale mama jej przerwała.
- Dlaczego nie odpowiadałaś na telefon, kiedy do ciebie dzwoniłam? - zapytała z lekką złością w głosie - Zaraz powiesz kochanie, tylko trochę zaczekaj dobrze kochanie – w tej chwili zwróciła się do mojej siostry. Na co Aniela tylko kiwnęła głową.
- Eee no bo, chyba eee... telefon wpadł pod koła autobusu, kiedy upadłam - powiedziałam nieśmiało.
- Ech Oleńko popsutaś już piąty telefon w tym miesiącu! - Przy wypowiedzeniu tego zdania mama próbowała powstrzymać się od śmiechu. - Przez kilka tygodni będziesz musiała poradzić sobie bez telefonu ... tylko jeśli tata nie ma jakiegoś Nokia aż do czasu, kiedy wrócimy.
- A gdzie wyjeżdżacie? - zapytaliśmy z siostrą w tym samym czasie.
- Chyba zapomnieliśmy wam powiedzieć, ale musimy razem z tatą pojechać na ważne zebranie w sprawie naszej firmy.
- Gdzie tym razem? - zapytała Aniela opierając się o ścianę.
- Tym razem do Niemiec.
- A nie możecie nas zabrać? W niczym nie będziemy wam przeszkadzać - powiedziałam z nadzieją w głosie. - Zawsze marzyłam zobaczyć Galerię Obrazów Starych Mistrzów w Dreźnie .

- Nie, Ola pojedziemy tylko na zebranie. Nie będziemy mieć czasu na zwiedzanie ani na zajęcie się wami, dlatego lepiej żebyście zostali w domu razem z ciocią Agatą i wujkiem Oktawianem.

Chciałam coś powiedzieć, ale kiedy usłyszałam imiona cioci i wujka, z którymi mamy zostać i słowa utknęły mi w gardle. Ostatni raz, kiedy z nimi zostawałam w domu miałam wtedy pięć lat, a August - mój młodszy o dwa lata brat, który teraz jest na treningu piłki nożnej - trzy lata. To był rok przed urodzeniem Anieli. Rodzice wtedy, chyba pojechali do Londynu, żeby załatwić sprawy związane z firmą. Kilka dni, kiedy była też z nami babcia Jola nic dziwnego się nie działo. Aż pewnego dnia, kiedy zostaliśmy w domu tylko ja, ciocia, wujek i August wydarzyło się coś, co stało się moim najgorszym wspomnieniem z dzieciństwa, albo nie tylko z dzieciństwa, a póki co z całego życia. A zaczęło się wszystko tak, że wieczorem Agata i Oktawian pozwolili nam nocą razem z nimi oglądać telewizję. Wszystko szło dobrze, nawet bardzo dobrze, aż do chwili, kiedy zachciało mi się pić. Nie chciałam nikogo z dorosłych prosić, żeby ktoś z nich poszedł ze mną. Spokojnie mi się udało przejść przez jadalnię, w której było wyłączone światło. Ale w drodze powrotnej zobaczyłam jakiś kształt. Nie byłam z tych dzieci, którzy wszystkiego się boją, dlatego podeszłam, żeby zobaczyć co się chowa w ciemności kuchni. Zbliżając się do niej zobaczyłam, że ten nie wiadomy kształt przypominający człowieka zaczął się do mnie zbliżać, wtedy na mój krzyk przybiegła ciocia razem z wujkiem, a ten kształt gdzieś zniknął. Od tamtego czasu mam strach ciemności i mniej zaufania do cioci Agaty i wujka Oktawiana. Może źle robię obwiniając ich w tym co cię wydarzyło. Ale wszyscy dorośli w naszej rodzinie traktowali tą moją historię jak dziecięcą fantazję, której sama się wystraszyłam. Tylko z tego co pamiętam ciocia i wujek traktowali ją poważnie, przez to jeszcze bardziej ich nie lubiłam. Kiedy przypominała sobie tą historię przez moją głowę przeszła myśl, że to mogła być ta sama lalka, która od pewnego czasu wszędzie mnie prześladowa. Szybko spróbowałam odgonić od siebie tą myśl, przecież lalka prześladowa mnie tylko od chwili, kiedy przyśnił mi się ten koszmarny sen, dlatego to nie może być ona. Następna myśl, która przeszła przez moją głowę była ta, że tamtą nocą lalka pierwszy raz pojawiła się w moim życiu, a ciocia Agata i wujek Oktawian coś o niej wiedzą. Ale tą myśl odgoniłam od siebie tak samo jak pierwszą, przecież ta lalka - to po prostu postać w moim kolejnym głupim śnie. A chyba przez całe moje zmęczenie zdarzają mi się przewidzenia przez to, że w październiku byłam chora. Kilka tygodni nie chodziłam do szkoły i mój organizm jeszcze nie do końca się przewijał do takiego rytmu życia.

- Idźcie się przebrać w coś domowego - powiedziała mama przerywając moje rozmyślenia.

Po kilku chwilach razem z siostrą wspinaliśmy się po schodach do naszych pokoi, które leżeli naprzeciwko siebie.

- Jacy oni są?- zaczęła rozmowę Aniela.
- O kogo ci chodzi? - zapytałam patrząc na siostrę z pytającą miną .
- No o wujostwo.

Po tym jak zobaczyła nadal moją pytającą minę szybko dodała :

- Jeszcze mnie nie było przed tym jak wyjechali do Hiszpanii.
- A no tak, zapomniałam - odpowiedziałam po czym znów się zamyśliłam: Ciekawie po co wrócili do Polski ? A może dlatego bo oni wiedzą, że prześladowuje mnie ta lalka. Spróbowałam przegonić tą myśl dotyczącą lalki, przecież nie wszystkie wydarzenia są związane z moimi przewidywaniami.
- Ola! - Głos siostry wyrwał mnie z moich myśli.

Po chwili też zauważyłam, że stoimy koło mojego pokoju.

- Nie długo się dowiesz jacy oni są - odpowiedziałam i szybko weszłam do swojego pokoju.

Kiedy wychodziłam z pokoju przebrana w niebieski jasny i w żółty sweter, usłyszałam otwierające się drzwi do domu - to mój tata razem z bratem wrócili z treningu. Wchodząc po schodach usłyszałam jeszcze rozmowę rodziców, a wyglądała ona tak :

- O Arturze, w końcu jesteście ! - wykrzyknęła mama pakując walizkę - Z Olą i Anielą też wszystko dobrze, niedawno wrócili do domu.
- No to bardzo dobrze, tylko dlaczego Ola nie odbierała telefon?
- Popsuła już piąty telefon w tym miesiącu, będziesz też mógł sprawdzić, czy są u nas jakieś Nokia? .

W tej samej chwili zeszałam ze schodów i próbowałam się wycofać, ale potknęłam się o swój własny plecak (który nie zaniostałam do pokoju) i upadłam robiąc przy tym dużo hałsu, jak zwykle.

- Oleńko już się przebrałaś - powiedziała mama na chwilę odrywając się od pakowania walizki.
- Cześć tato, cześć Auguście - przywitałam się lekko się uśmiechając.
- Witaj córeczko!
- Cześć siostrzyczko! - powiedział mój brat przebierając minę aniołka, która zwykle nie świadczyła o niczym dobrym i jak zwykle zgadłam :
- Rozbiłaś już kolejny telefon, mam nadzieję, że nie zapomniałaś, jak działa Nokia? - zapytał wrednie się uśmiechając .
- Możesz się nie martwić, poradzę sobie z Nokio braciszku! - powiedziałam z wrednym uśmiechem.

Po chwili mama kazała odnieść Augustowi rzeczy na górę i się przebrać, czym przerwała naszą sprzeczkę. Kiedy Aniela zeszła razem z tatą poszliśmy do kuchni, żeby nie przeszkadzać mamie. Tata zaczął przegotowywać obiadową kolację, a my z siostrą opowiadaliśmy mu o szkole. Niedługo dołączył do nas też brat. Jedząc kolację prowadziliśmy zwykle rodzinne rozmowy. Aż do momentu, kiedy tacie na telefon przyszła nowa wiadomość. Wtedy tata wstał z za stołu trochę nerwowo przez to, że rodzice za czterdzieści minut musieli wyjeżdżać z domu, żeby za godzinę dojechać na lotnisko, a od wujostwa nie było jeszcze żadnej wiadomości za ile będą. Czytając wiadomość jego wyraz twarzy stawał się coraz bardziej niepokojący.

- Eliza mam złą wiadomość - powiedział ojciec zwracając się do mamy.
- Odwołali nam lot? - zapytała ciężko wzdychając.
- Na szczęście nie, ale Oktawian napisał, że połamano samochód i będą mogli dojechać do nas tylko jutro rano.
- O nie! A my mamy samolot za godzinę i trzydzieści minut.
- Chyba najlepiej będzie, jak zostawimy dzieci samych na noc.
- Och nie, wiem źle to wszystko wygląda ...
- Na pewno, nic im się nie stanie - zapewnił tata - będziecie mogli spędzić sami noc? – to pytanie tata zadał nam.
- Taak! - wykrzyknęliśmy w tym samym czasie.

Tak właśnie się stało, że zostaliśmy sami na noc. Przed tym jak rodzice odjechali mama kilka razy powtórzyła mi o której godzinie mamy iść spać i żeby nikomu drzwi nie otwierać. Kiedy rodzice odjechali razem z rodzeństwem zaczęliśmy obmyślać czym będziemy się zajmować, rzeczą jasną było to, że planowaliśmy obejrzeć jakiś film i zamówić pizzę, oraz pójść spać trochę później niż nam rodzice mówili.

Po tym jak w końcu pizza przyszła usiedliśmy w salonie przed wielkim telewizorem i płyty włączaliśmy trzecią część Harrego Pottera: „Harry Potter i więzień Azkabanu”. Kiedy byliśmy już na 60 minucie filmu usłyszeliśmy jakiś hałas w naszej bibliotece.

- Jak myślicie co się tam dzieje? - zapytała Aniela odrywając się od oglądania filmu.
- Na pewno jakaś książka upadła - odpowiedziałam, ale poczułam lekki niepokój.
- Nie przeszkadzajcie oglądać film. - upomniał nas August.

Próbowałam nie zwracać uwagi na hałas w bibliotece, ale on stawał się coraz bardziej niepokojącym. Po kilku minutach poczułam na sobie czyjś wzrok, okazało się że Aniela patrzy na mnie z przerażeniem. Niedługo od oglądania filmu oderwał się też brat, z przerażeniem przeglądaliśmy się sobie nawzajem.

- Tamm na pewno ktoś jest - powiedziała z przerażeniem siostra.
- A może nam się tylko wydaje? - zapytałam z nadzieją w głosie.

- Żeby się upewnić to musimy to sprawdzić - powiedział prawie bezgłośnie August.

Mieliśmy nogi jak z waty, kiedy szliśmy trzymając się za ręce w stronę biblioteki. Kiedy otwierałam drzwi ściskając rękę Aniela serce mi biło jak nigdy przed tym. Kiedy otworzyłam drzwi byliśmy przygotowani, żeby zrobić w tył zwrot i biegnąć ile sił w nogach, ale nic się nie stało. Nikt na nas nie wskoczył, ani nie zobaczyliśmy nic niezwykłego, oprócz włączonego światła. Staliśmy oddychając z ulgą i przyglądając się półką z książkami.

- Może tam wejdziemy? - zadała pytanie Aniela.
- Pewnie! - Powiedzieliśmy z Augustem w tej samej chwili.

Kiedy tam weszliśmy, poszliśmy w najdalszy kąt gdzie stali najwyższe regały. Tam na końcu zobaczyliśmy książkę „Harry Potter i więzień Azkabanu” leżącą na podłodze.

- Czy mi się wydaje, czy dzisiaj jest dzień trzeciej części Harego Poterra „Harry Potter i więzień Azkabanu” - zapytał August na co razem z Aniela wybuchliśmy śmiechem.

Nagle wyłączyło się światło.

- Anielo, Auguście gdzie jesteście? - zapytałam próbując w ciemności znaleźć rodzeństwo. Po chwili usłyszałam ciche chlipanie „to jest chyba Aniela” - pomyślałam.
- Ja jestem tutaj - odpowiedział August z lewej strony

Szybko ruszyłam w jego kierunku. Po tym jak się z nim odnaleźliśmy wzięliśmy się za ręce i zaczęliśmy nawoływać Aniela:

- Tu...tutaj...jes...t...ee...mm - powiedziała siostra a jej głos mieszał się z płaczem. Po tym jak ją odnalazłam zaczęłam próbować ją uspokoić, ale to udało mi się tylko trochę. Kiedy byliśmy już w połowie drogi do drzwi usłyszeliśmy czyis śmiech. Przestraszeni przytuliliśmy się do siebie w tej chwili chyba nie tylko Aniela płakała.

Aż tak samo nagle jak się wyłączył, światło zaczęło migać. I z boku kilka metrów od nas zobaczyliśmy to, co zamroziło nam oddech w piersiach, ale najbardziej mi. Tam stała lalka z twarzą dziecka: miała czarne jak noc oczy i bardzo niepokojący uśmiech, czerwoną sukienkę i długie do pasa brązowe oczy. Ale najstraszniejsze w niej było to, że ona nie była zwykłą lalką. Ona była żywą lalką! Przekonaliśmy się o tym, kiedy ona z śmiechem ruszyła w naszą stronę. Chyba nigdy z krzykiem nie biegliśmy tak szybko. Światło włączało się i wyłączało, ale my w ogóle nie zwracaliśmy na to uwagę. Biegliśmy z krzykiem do przodu. Pierwsza dopadłam drzwi i spróbowałam je otworzyć, ale stało się to, czego się prawie najbardziej bałam

się w życiu (pierwsze to na pewno była lalka), one się nie otworzyli. Pociągnęłam na siebie z całej siły, ale drzwi nadal były zamknięte. Kiedy podbiegli do mnie Aniela i August zaczęliśmy razem ciągnąć, ale nie mogliśmy ich otworzyć. Myślałam, że to nasza ostatnia chwila.

- Ola ! Przecież ty miałaś klucze do biblioteki - wykrzyknął August.

Z przerażeniem zaczęłam przeszukiwać kieszenie modląc się w duchy, żeby oni byli właśnie w tych jeansach .

- Szybciej! Szybciej Ola ! Ona już jest blisko nas ! - zaczęła krzyczeć Aniela w tym samym czasie płacząc .

Została mi tylko jedna kieszonka do przeszukania bałam się tam wkładać rękę, ale nie miałam wyboru . Kiedy włożyłam tam rękę, poczułam tam coś. To był klucz . Prawie płacząc z radości, jak najszybciej, go wyjęłam i włożyłam do dziurki od klucza . W ostatniej chwili, kiedy lalka była tuż obok nas, razem z rodzeństwem wyskoczyliśmy za drzwi i jak najszybciej pobiegliśmy od biblioteki .

- Gdzie biegniemy ? - zapytałam łapiąc powietrze.
- Do mojego pokoju - wykrzyknął August .

Właśnie, tam jak najszybciej pobiegliśmy bo usłyszeliśmy jak otwierają się drzwi do biblioteki. Po tym jak zamknęliśmy drzwi na klucz i ustawiliśmy na ich poparcie krzesła , w końcu, trochę się uspokoiłam i zaczęłam z zainteresowaniem oglądać pokój brata w którym się znajdowaliśmy. Od ostatniego mojego przebywania tu coś się zmieniło, próbowałam to wychwycić. Aniela z tego co zauważyłam kątem oka położyła się na łóżko i zwinęła się w kłębek , a brat stojąc naprzeciwko drzwi bacznie mi się przyglądał . W końcu zauważyłam co się zmieniło :

- Zamieniłeś plakaty z „Żółtymi Ninja “ na plakaty z motocyklami i deskorolkami ? - zapytałam.

August przytaknął po czym uniósł jedną brew do góry i lekko się uśmiechnął :

- Na nas poluje lalka a ty skupiasz się na oglądaniu plakatów swojego brata? - oznajmił, po czym razem parsknęliśmy śmiechem.
- Dajcie pospać - wyszeptła Aniela przewracając się na drugi bok .
- Dobrze Aniołku - powiedziałam, po czym położyłam się po prawej stronie siostry koło ściany .

August uczynił to samo. tylko położył się po lewej stronie Anieli . Byłam pewną, że nie uda mi się zasnąć , ale kiedy tylko zamknęłam oczy odpłynęłam do krainy snów. Obudziłam się od zapachu naleśników . „ Jakie naleśniki, przecież rodzice bardzo dawno je nie robili, chyba to mi się tylko wydają , albo właściwie dziś jest jakiś powód “ pomyślałam przed tym jak otworzyłam oczy . Ale po chwili przypomnieli się

wydarzenia ostatniego dnia . Jak najszybciej otworzyłam oczy i zrzuciłam z siebie kołdrę .

- O jednak zapach naleśników robi swoje - powiedziała ciocia Agata uśmiechając się szeroko.
- Aaa ... gg...dzie są - wydusiłam.
- Anieli i August są na dole jedzą naleśniki.
- Aaa ...lalka
- Porozmawiamy o tym po śniadaniu - odpowiedziała tak samo się uśmiechając. A teraz szybko idź się umyć póki wujek i twoje rodzeństwo jeszcze wszystkiego nie zjedli .

Szybko pobiegłam do swojego pokoju umyłam się i przebrałam się. Szybko poszłam na śniadanie i na schodach spotkałam się z ciocią . Przy stole siedziało trzy osoby zajadając się naleśnikami.

- O Ola jak urosłaś ! - powiedział wujek odrywając się od jedzenia .
- Cześć wujku!. - odpowiedziałam , usiadłam i zaczęłam jeść naleśniki.

Po śniadaniu usiedliśmy w salonie spojrzałam na zegar i nie mogłam oderwać od niego wzroku. Myślałam, że jest godzina około dwunastej, a okazało się że jest już godzina piętnasta.

- Mieliśmy porozmawiać o tym co się wydarzyło nocą - przypominałam .
- Tak , a możecie jeszcze raz opowiedzieć co się nocą stało? - odpowiedział wujek
- Oktawianie ... - zaczęła ciocia, ale wujek uciszył ją jednym machnięciem ręki .

Następnie opowiedzieliśmy całą naszą przygodę nocną, przerywaj sobie nawzajem. Kiedy skończyliśmy opowiadać ku mojemu zdziwieniu ani ciocia, ani wujek nie roześmiali się. Siostra mamy siedziała z lekko przerażoną miną spoglądając na nas, a wujek miał zamyślaną minę ,ale w niej też dostrzegłam, że jest przerażony , ale mniej od cioci.

- August może pójdziesz ze mną do biblioteki po jedną książkę ? - zapytał w końcu wyrrywając się od zamyślenia.
- Do ... b ...biblioteki? - wyjęknął , a jego twarz pobledniała, a ja zaskoczona popatrzyłam na niego. Nigdy nie widziałam mojego brata aż tak przestraszonego .
- Tak , na pewno nie ma już tam Aloni. - odpowiedział uśmiechając się .
- Aloni ? - zapytaliśmy z Anielą w tej samej chwili, ale Oktawian uciszył nas machnięciem ręki i spojrzeniem, które mówiło, że niedługo wszystkiego się dowiemy.

Oczekując na to ,kiedy August i wujek wrócą z biblioteki patrzyliśmy z pytającymi minami na ciotkę ,ale ta tylko powiedziała „ Niedługo się wszystkiego dowiecie “, resztę oczekiwanie siedzieliśmy w milczeniu .

Po kilku chwilach wujek i brat wrócili , August niósł małą książką oprawioną w skórę.

- Co to jest za książka? - zapytała Aniela poprawiając włosy.
- To jest dziennik waszego pradziadka Adama Sokołowskiego, który był naukowcem - odpowiedział krótko.

Wszystko zaczęło mi się mieszać w głowie. Nasz pradziadek nazywał się Adam, a nie Franciszek jak zawsze mówili nam rodzice . Czyli rodzice nam kłamali ... A do tego był on naukowcem a nie malarzem.

- Ola wszystko dobrze ? - zapytała zaniepokojonym głosem ciocia .

Kiwnęłam przytakująco głową .

- Ola czy mogła byś zacząć czytać w tym miejscu ? - spytał wujek Oktawian.
- Tak - odpowiedziałam i zajęłam się czytaniem na głos w wyznaczonym miejscu:

Wtorek, 14 Sierpnia 1951r

Dzisiejsze moje badanie zakończyli się sukcesem. Pierwszy raz od bardzo dawna byłam taki szczęśliwy . Jednak, kilka lat moich badań nie poszli na marne i nauka w najlepszej szkole chemicznej w Polsce też się przydała. W końcu uda mi się moje dawne marzenie. Stworzenie eliksiru dla ożywienia lalek - to naprawdę skok na daleką skalę dla tymczasowej nauki . Drogi dzienniku jutro będzie pierwszy mój eksperyment na lalkach. Mam nadzieje, że wszystko mi się uda i jutro na pewno o tym napiszę .

- Czytaj dalej Ola - powiedział wujek .

Przewróciłam na następną stronę i czytałam dalej :

Środa , 15 Sierpnia 1951r

Drogi dzienniku ! Jestem jeszcze bardziej szczęśliwy niż byłam wczoraj . Eksperyment mi się udał! Teraz naprzeciwko mnie siedzi Alonia – tak nazwałem pierwszą lalkę, którą stworzyłem i najlepszą! Właśnie, ona podsunęła mi pomysł, który na pewno muszę zrealizować -to jest „ cyrk żywych lalek “. Mam nadzieję, że uda mi się to wykonać .

Kiedy skończyłam czytać August chciał coś powiedzieć ,ale wujek uciszył go i tylko poprosił żebym podałam mu dziennik, który mógł otworzyć na następnej ważnej stronie. Po chwili podała mi dzienniki otwarty na ostatnich stronach .

Piątek 24 Września 1954r

Niedawno na przedstawieniu w moim cyrku spotkałem bardzo piękną kobietę. Nie, ona, nie było piękna! Ona była najpiękniejsza na świecie, zaraz po mojej mamie. A najpiękniejsze było to, że po przedstawieniu pozwoliła mi się odprowadzić ją do domu. Ach, a po tym choć minęło dopiero kilka tygodni, albo dni udało nam się spotkać kilka razy i spotykamy się coraz częściej z czego jestem jeszcze bardziej szczęśliwy. Chyba nigdy nie byłem tak zakochany jak teraz. Wszystko idzie tak dobrze nawet już zacząłem rozmyślać jak zrobię jej oświadczenie, ale to będzie nie tak szybko. Jedyne co mnie w tych pięknych chwilach niepokoi - to zachowanie Aloni i to jak Elizabeth (tak się nazywa moja miłość) to wszystko przyjmie, że mam takie dziwne hobby. Póki co próbuje się nie martwić przyszłością. Póki co zaczynam się bardziej martwić co jest z Alonią.. Od tego momentu, kiedy spotkałem Elizabeth jest sama nie swoja. A może to ja za dużo mówię przy niej o swojej miłości? Muszę jeszcze przemyśleć tą sprawę.

Na tym kończył się dziennik nie było już dalej żadnej strony. Po tym jak skończyłam czytać zamilkłam i spróbowałam to wszystko poukładać w swojej głowie. Wszyscy inni też milczeli, póki August nie odezwał się pierwszy:

- To jest podróbka dziennika, prawda? - zapytał.
- Nie, Auguste to jest prawdziwy dziennik Adama Sokołowskiego - odrzekł spokojnie wujek.
- Ale przecież nie mógł zrobić takiego eliksiru, jakby to stworzył, to byłby znany.
- Chyba że ... - zaczęła Aniela - nigdy publicznie nie powiedział, że go stworzył.
- Aniela ma rację. Nikt oprócz niego i waszej prababci z ludzi tego nie wiedział - odezwała się w końcu ciocia.
- Ale dlaczego Alonia mnie prześladuje?! - wykrzyknęłam nie mogąc więcej wytrzymać.
- Ciebie prześladuje? - zapytały brat i siostra w tej samej chwili.

Następne kilka minut opowiadałam wydarzenia od tego momentu, kiedy zobaczyłam lalkę pierwszy raz, kiedy byłam mała, oraz po moim śnie. Po wysłuchaniu moich opowieści pierwszy odezwał się wujek:

- Czyli ona nie chce coś od was wszystkich, tylko wyłącznie od ciebie? - powiedział zamyślanym głosem.
- Ale dlaczego w ogóle Alonię obchodzi Ola? - zapytał August.
- A Elizabeth to nasza prababcia? - zadała pytanie Aniela.
- Niestety, na twoje pytanie Auguste nie możemy odpowiedzieć, a co dotyczy pytania Anieli - to tak.
- A dlaczego Alonia zachowywała się dziwnie? - spytała znowu podskakując na miejscu.

Już chciałam jej powiedzieć, że przecież ciocia i wujek nie mogą wiedzieć takich rzeczy, ale przed tym jak zdążyłam otworzyć usta wujek odpowiedział na jej pytanie:

- My myślimy ,że to przez to że była zazdrosna .

Ta odpowiedź mnie zaniepokoiła „ jacy w końcu my ”. Po chwili zauważyłam jeszcze jedną nie logiczność tej sytuacji skąd wujostwo znało o dzienniku naszego dziadka? A do tego, dlaczego nasi rodzice nie wiedzieli nic o Aloni? Skupiając się na swoich myślach tylko trochę słyszałam pytania Augusta oraz Anieli i odpowiedzi cioci i wujka. Do tego, dlaczego oni tak szybko dojechali z Hiszpani? I jeszcze jeden szczegół: moją uwagę zawsze, kiedy ktoś pytał Oktawiana kim pracuje zawsze mylił się między mechanikiem, a sprzedawcom samochodów. A do tego jeśli jest on mechanikiem, dlaczego nie naprawił samochodu ,który im się połamał w drodze do nas?

- Skąd wiedzieliście o dzienniku ? - niespodziewanie wykrzyknęłam - i jaką macie prace ?
- Właśnie skąd widzieliście o dzienniku? - zapytał August .
- Chyba jednak musimy im o wszystkim opowiedzieć - powiedziała cicho . - Najwyżej usuną im potem pamięć.

Wujek chwilę milczał, ale po chwili się odezwał:

- Jak się Ola domyślała nie jestem ani mechanikiem, ani ciocia fotografem. Nasza praca jest z jednej strony o wiele ciekawsza - pracujemy agentami, ale nie takimi którzy łamią przestępców. Nasza praca polega na odnajdywaniu różnych przedmiotów, którzy ożyli. A o dzienniku wiemy przez to, że , już od kilku lat próbujemy wyśledzić Alonie, ale ona jest bardzo bystra i mądra. A nie dawno się dowiedzieliśmy się, że jest związana z naszą rodziną. Przeszukaliśmy archiwum i dowiedzieliśmy się, że wasz pradziadek posiadał dziennik, więc logicznie by było, jakby był on w waszym domu .
- Ale fajnie . - powiedziała Aniela.

A mi się stało trochę wstyd, że przed tym aż tak źle myślałam o wujostwie.

- Ale co planujecie zrobić żeby schwytać Alonie ? - zapytałam teraz o wiele bardziej spokojnie.
- Zaraz zadzwonię do naszego szefa i opowiem mu o wszystkim co się wydarzyło- powiedział wujek i poszedł do drugiego pokoju .

Póki wujek Oktawian rozmawiał (a rozmawiał on około godziny), nikt się nie odzywał. Tylko czasem z rodzeństwem wymienialiśmy się spojrzeniami . Po godzinie wujek wróci i miał nie zbyt zadowoloną minę.

- I co ? - zapytaliśmy wszyscy razem .
- Mam nie zbyt dobre wiadomości - oznajmił - Ale dla złapania Aloni Ola będzie musiała się poświęcić .

Od tych słów poczułam strach. Chciałam w tej samej chwili wykrzyknąć „ co??? ” i „jak???”. dlatego wyszło mi coś w stylu „coojak??? ” . Oktawian uciszył mnie machnięciem ręki. :

- Niedługo przyjadą inni agenci. Oni ci wszystko o wiele lepiej wytłumaczą - zaczął. - Ja z tego wszystkiego zrozumiałem tyle, że jeśli się zgodzisz - zostaniesz sama w domu na noc. A, kiedy przyjdzie Alonia, to wtedy do domu wpadną agenci i spryskają na nią eliksir nieożywiania .
- A jak dużo mam czasu na tego wszystkiego przemyślenia ? - zapytałam.
- Do przebycia agentów...
- A teraz idziemy jeść obiad! - przerwała ciocia naszą rozmowę.

Obiad zjedliśmy prawie cały czas w ciszy. Tylko czasem Aniela, albo August się odzywali. Ja jedząc próbowałam dobrze przemyśleć co mam wybrać: żeby lalka mnie całe moje życie prześladowała, czy spędzenie tej jednej nocy samej w domu. Prawdę mówiąc ten pierwszy podobał mi się o wiele więcej . Po kilku chwilach nie mogłam o tym więcej myśleć, wolałam mieć to wszystko już za sobą .

- Tak ! Zgadzam się! - wykrzyknęłam dziwiąc się samej sobie że mi się udało .
- Jesteś pewna ? - zapytała mnie ciocia opiekuńczym głosem.
- Tak.
- Nie wiedziałem, że moja starsza siostra jest taka odważna - powiedział po chwili August.

Nie wiedziałam, czy on mówi to naprawdę, czy tylko z sarkazmem, więc nic nie odpowiedziałam. Po około pół godzinie zjawili się czterech agentów z czego jedna była kobieta .Mężczyźni byli ubrani w spodnie oraz w garnitur , ale tylko jeden z trzech miał krawat . Kobieta, która przedstawiła mi się jako Sofia miała zwykłe spodnie i bluzę sportową . Po tym jak potwierdziłam swoją zgodę na pomoc w złapaniu lalki dwaj mężczyźni zajęli się rozmieszczaniem kamer, a Sofia pokazała mi broszkę, w której znajdowała się kamera i mikrofon, i zaczęła opowiadać jak to działa. Moje rodzeństwo, oraz wujostwo pakowało rzeczy, żeby na noc wyjechać z tego domu. Na tych przygotowaniach minęło nam dwie godziny. O godzinie 21 wszyscy odjechali a ja zostałam sama w domu. Pierwsze kilka minut spędziłam na nerwowe chodzenie po domu. Następnie, próbując się uspokoić wzięłam swój szkicownik i poszłam do salonu i włączyłam jakiś program telewizyjny o przyrodzie . W pierwszych godzinach nie wydarzyło się nic ciekawego . Ciekawsze zaczęło się dopiero o północy, wtedy siedziałam sobie przy telewizorze i kątem oka oglądałam jakiś turecki serial . Najwięcej uwagi poświęcałam na szkicowanie . Póki nie usłyszałam jakiś hałas znowu w bibliotece. Sofia powiedziała mi , że jak się coś zacznie dziać to muszę najpierw odczekać dwadzieścia minut, a potem dopiero iść w tamtym kierunku . Odczekanie pierwszych dziesięciu minut nie stanowiło żadnego problemu . W następnych

dziesięciu minutach hałas stawał się coraz bardziej głośniejszy. Kiedy oni minęli z sercem w piętach zaczęłam spinać się po schodach. Po drodze bardzo żałowałam, że się na to zgodziłam. Ale ku mojemu zdziwieniu, kiedy otworzyłam drzwi wiodące do biblioteki nic się nie wydarzyło. Nawet, kiedy weszłam do środka nic się nie stało. Wychodząc miałam pewność, że akcja się nie udała. Było mi i wesoło i smutno w tym samym czasie. Kiedy byłam na ostatnich stopniach, światło w całym domu się wyłączyło. Przestraszona cofnęłam się i upadłam, zobaczyłam w salonie jakiś ruch. Próbowałam wstać jak najszybciej, ale noga bolała mnie strasznie. Po kilku próbach, jednak, udało się mi wstać. Próbowałam na ślepo znaleźć wejście do kuchni, omijając salon, ale nie zbyt mi się to udawało. Nagle światło wszędzie zaczęło mrugać i zobaczyłam, że zamiast kuchni znajduje się w salonie, a na kanapie siedzi Alonia. Przestraszona nie mogłam się ruszać. Ona w tym czasie odwróciła się i spojrzała na mnie tymi swoimi czarnymi oczami. Po chwili wstała i zaczęła iść w moim kierunku. Kiedy była już bardzo blisko mnie, udało mi się - zaczęłam krzyczeć! Następnie, poczułam, że mogę się ruszać i pobiegłam w stronę kuchni. Noga nadal mnie bolała, ale przez przerażenie nie zwracałam na to żadnej uwagi. Słyszałam za sobą jej oddech, oraz jej ruch, ale ona zostawała w tyle. W tej samej chwili, kiedy zaczęłam się cieszyć, że uda mi się od niej uciec potknęłam się o jakiś worek i upadłam uderzając głową w ścianie. Głowa bolała mnie strasznie, ciemniło mi się w oczach. Ja widziałam jak Alonia się zbliża, próbowałam wstać i dalej uciekać, ale przez ból głowy i nogi nie mogłam się nawet ruszać. Kiedy lalka była już bardzo blisko ja zaczęłam krzyczeć, a potem zobaczyłam tylko ciemność, w tej chwili zemdlałam.

Kiedy się obudziłam od razu przypomnieli mi się wydarzenia ostatniego dnia i, jak najszybciej otworzyłam oczy, ale zobaczyłam, że zamiast leżenia w kuchni leżę w swoim pokoju na łóżku. Słońce świeciło na mnie swoim pięknym światłem przez okno. Po chwili do mojego pokoju weszła ciocia. Okazało się, że wszystko zakończyło się dobrze. Wczoraj wieczorem, kiedy zemdlałam w ostatniej chwili wpadli agenci i udało im się złapać Alonię. Dlatego, że dobrze się spisaliśmy nie została nam starta pamięć, ale nikomu nie możemy opowiadać co się wydarzyło. Przez dni do przyjazdu rodziców nie wydarzyło się nic magicznego. Alonia, prawie, przestała mnie prześladować. Prawie, dlatego, że jeszcze czasem śni się mi w najgorszych koszmarach, ale mam nadzieję, że to wszystko minie. A najlepsze w tej historii jest to, że ciocia i wujek zaprosili mnie z rodzeństwem na letnie wakacje do nich w Hiszpanię. Już nie mogę się doczekać wakacji.

